

Wojciech Kaliszewski: Powrót do Żeromskiego

Żeromski wierzył w przemianę, w rozwój człowieka, w jego wolę do bycia lepszym, wolnym i twórczym. Całe pisarstwo autora „Ludzi bezdomnych” wyrasta z tej wiary i z nadziei, że twórczy trud nie pójdzie na marne – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Żeromski. Rewolucja ducha”.

Stanisław Brzozowski sformułował niegdyś zaskakujące, ale jakże trafne i przenikliwe zdanie o Stefanie Żeromskim. Otóż autor *Legendy Młodej Polski* zdecydowanie podkreślił, że „**świat Żeromskiego nie istnieje**: istnieje tu dusza ludzka usiłująca sama siebie wydzwignąć i zbawić lub przynajmniej modląca się o zbawienie”. Taka refleksja wynosząca twórczość Żeromskiego ponad strukturę świata osadzonego w realiach doczesności, wyznaczała u progu nowego, dwudziestego stulecia zupełnie nowy i wyjątkowy horyzont twórczy. Żeromski – zdaniem Brzozowskiego – kreślił program wielkiego zbiorowego duchowego nawrócenia Polaków. Ta metanoiczna, nawracająca i w założeniu mająca kształtować nowoczesne postawy osobowe twórczość, z jednej strony wyprzedzała swój czas, wskazywała przyszłość, a z drugiej zbierała i krytycznie sumowała cały dotychczasowy etyczny i duchowy dorobek Polaków. Proza Żeromskiego nie była lustrem, odbijającym porządek świata – była ostrzem uderzającym w najbardziej wrażliwe i czułe miejsca ludzkiego sumienia. „Świat Żeromskiego – pisał Brzozowski – jest w tworzeniu tak jak Polska”. A zatem odsłania się w tym jakieś nieustanne stawanie się, przechodzenie od jednej postaci do drugiej, odzywają się wewnętrzne i zewnętrzne zderzenia

racji, argumentów i postaw. W tym niegasnącym sporze – bo żadna forma u Żeromskiego nie mogła być ostateczna i całkowicie bez skazy domkniętą – jego pisarstwo nabierało tonów nieomal proroczych. Ale Żeromski jeśli był pisarzem-prorokiem, to nie po to, aby odsłaniać przyszłość, ale po to, aby rozgryźć sens czasu teraźniejszego. Żeromskiemu chodziło o pobudzenie i wyzwolenie siły, która byłaby zdolna zrównoważyć w człowieku wszystkie klęski i porażki. Pisarz potrzebował siły oczyszczającej, przywracającej wewnętrzna równowagę między zamiarem i spełnieniem, między słowem a czynem.

ŻEROMSKI: PATRIOTA. INTELIGENT. PISARZ. Weź udział w IX Festiwalu Teologii Politycznej

Bohaterowie Żeromskiego stają zazwyczaj wobec zdarzeń, które swoją siłą i obojętnością starają się pokonać człowieka, zdobyć nad nim przewagę i wciągnąć go w pułapkę, w której wola zostaje obezwładniona. I te siły rzeczywiście często go niszczą, rozbijają duchowo i wewnętrznie. Tak jest w *Popiołach*, tak dzieje się w opowiadaniach i nie inaczej jest w *Przedwiośniu*. W świecie bohaterów Żeromskiego prawie zawsze pojawia się poczucie upadku, klęski i porażki. Ale na tym nie koniec. Otóż każda taka jednostkowa przegrana staje się przegraną zbiorowości, popchnięciem jej w niewolę i bezsilność: „Kaźde ponadsilne przewyciężenie, – pisał Stefan Żeromski w *Nokturnie* – kaźde westchnienie ku wielkości i na cześć wielkiego czynu szkodliwe jest na tej ziemi. Wraca się znudzony ocknieniem polski duch w wyleżane i ciepłe pielesze Samoniewoli. Gdy mu będzie nieznośnie, pójdzie starymi drogami wystawać na cudzych schodach, wzdychać pod cesarskimi progami i dla zdobycia jałmużny potrząsać łachmanem kontusza”. Te słowa – oskarżające i będące samooskarżeniem – brzmiały i wciąż brzmią bardzo mocno. Jest w nich osąd postaw i gorzycz płynąca z doświadczenia, że to poddanie się

przemocy powraca cyklicznie. Los niewolnika bywa kuszący, ale „Samoniewola” to przekleństwo. I o tym Żeromski także był przeświadczony i to kazało mu wciąż wracać do kwestii godności i odwagi, to kazało mu być przeciw słabościom i to kazało mu wsłuchiwać się głos „świętych kości” leżących pod „spodłają” ziemią na stokach warszawskiej Cytadeli.

Przeczytaj również: Żeromski, artysta uwięziony w polskości – pisze Maria Jolanta Olszewska

Ciemna, właściwie czarna i jakby jednostajnie, minorowo brzmiąca tonacja, która płynie wyraźnie nawet z tego krótkiego, przytoczonego wyżej fragmentu, była podstawową tonacją pisarza. *Nokturn* to tylko fragment, okruch całości dzieła Żeromskiego. Ale w tej części zamknęło się chyba całe ogromne przesłanie jego pisarstwa i wyraził się cały jego znaczący styl. Autor *Popiołów* czuł dramatyczne napięcia swojego czasu, dostrzegał skutki klęski ludzkiej woli, patrzył wielokrotnie na odmarsz Polaków ku bezpiecznym i wygodnym pozycjom. I kiedy to wszystko łączył w swojej wyobraźni, kiedy nadawał temu sens i kiedy rozpatrywał przyszłe tego skutki, mógł zwracać się gorącą apostrofą do owych „świętych kości”, które już swój czas naprawdę osądziły i które przekroczyły próg zwątpienia i lęku: „Każecie czynić ze siebie muzyczne narzędzie, piszczel trwożąca, i na niej grać plemieniu polskiemu, kiedy się kładzie do swego starego snu, głos nocy – nokturn polski”. Powaga śmierci, waga czynu nieodwracalnego w swoich skutkach stają tutaj naprzeciwko czystej sztuki, pokonują czysty artyzm. Żeromski doskonale to rozumiał i nieprzypadkowo złączył w swojej twórczości sztukę słowa z realnym przeżyciem, z doświadczeniem. Słowo u Żeromskiego pełniło funkcję, która rosła wraz z pogłębianiem się kryzysu woli w życiu polskiego narodu.

Nokturn Żeromskiego powstał w 1907 roku, w kilka zaledwie lat po *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Warto zapytać, czy te dwa utwory coś łączy, czy mają jakiś wspólny klucz. Bo czy ta muzyczna klamra, tak przejmująco wybrzmiewająca, a zarazem ta straszna – również oskarżająca – koda, zamykająca te tak różne i jednak bliskie sobie teksty, nie stanowi znaczącej wykładni, objaśniającej rzeczywisty obraz ducha polskiego? I czy to sprowadza się tylko do czasu tamtego, do początków dwudziestego stulecia? Warto, czytając dzisiaj Żeromskiego, takie pytanie zadać. Warto w sobie przede wszystkim szukać na nie odpowiedzi.

Żeromski pisał całym sobą. Nie ukrywał się za swoimi bohaterami, nie tworzył świata, w którym nie byłby sam obecny. Jego wiedza o świecie przedstawionym była wiedzą wewnętrzną, przedstawiającą mu się nieustannie i wciąż od nowa. Dlatego świat jego prozy, ale także dramatów, jest wielowymiarowy, a właściwie gubi proste miary, wymyka się pisarskiej płaskiej geometrii. U Żeromskiego dostrzec można zewnętrzny, powierzchniowy układ zdarzeń, można w ten sposób uchwycić i opisać to, co nazwiemy fabułą jego utworów i można – choć tutaj trzeba nieco większego wysiłku – przyjrzeć się nieustannemu, wewnętrznemu kształtowaniu stanu ducha. To są dwie warstwy, dwie płaszczyzny, które nałożone na siebie, wciąż się ścierają, wywołując wstrząsy i wybuchy. To są dwa przeciwstawne sobie prądy, dwa nurty, w których koncentrowała się ówczesna polska duchowość, myśl i wyobraźnia. Tego nie da się zamknąć w prostych definicjach, „duszę modlącą się o zbawienie” można tylko przeczuć, można się do niej przybliżyć i ostatecznie poddać się jej przewodnictwu.

Przeczytaj również: Sienkiewicz i Żeromski. My wszyscy z nich – pisze Mikołaj Mirowski

Stefan Żeromski był pisarzem, który nie tylko śmiało badał stan polskiej duszy. On tę duszę poprzez literaturę chciał nieustannie wzmacniać i wyzwalać z pułapki sentymentalnych uproszczeń. Chciał, żeby stała się odważna. Pisanie pojmował jako zadanie ściśle powiązane z odnawianiem autentycznego ducha kultury narodowej. Tak widział całe swoje pisarstwo łącznie z tekstami krytycznoliterackimi i publicystycznymi. One do dzisiaj stanowią znaczące rozwinięcie i dopełnienie jego twórczości literackiej. Marzyła mu się literatura przemawiająca własnym, wypracowanym przez pokolenia głosem. Wygłaszając w Zakopanem w sierpniu 1915 roku słynny odczyt pod tytułem *Literatura a życie polskie*, Żeromski wyraził niezwykle ważne życzenie: „Niechajby piśmiennictwo polskie weszło w swoje własne kolisko, na właściwą mu arenę, jak tyle innych na świecie, i znalazło tam swobodę ruchów, prawo wyboru zagadnień i metod swej pracy”. Żeromski oczekiwał od polskiej literatury i kultury wypracowania języka autentycznie brzmiącego i wolnego od wszelkich obcych wpływów. Kultura – powiadał – tak jak dusza, powinna wciąż się tworzyć i odnawiać dzięki własnym źródłom, powinna ich szukać, dokopywać się do nich i czerpać z nich w sposób jedyny i niepowtarzalny. Bo dzięki temu narodzi się siła, „która serce przeobraża i niewolnika przedzierzga w człowieka.” Ale czerpać ze źródeł swojej duchowości, z pokładów narodowej przeszłości – to dla Żeromskiego znaczyło pracować nad sobą, łączyć indywidualne wysiłki we wspólnym solidarnym działaniu. Pisarz wierzył, że tak się stanie. Nieprzypadkowo wśród tych projektów i planów pisarza znalazł się konkretny pomysł powołania organizacji łączącej pisarzy, wspomagającej ich nie tylko w codziennym bycie, ale i w wytyczaniu

wspólnej, nowoczesnej twórczej drogi. Taka organizacja powstała. W 1920 roku Stefan Żeromski zainicjował powołanie Zawodowego Związku Literatów Polskich i został jego pierwszym prezesem.

Żeromski wierzył w przemianę, w rozwój człowieka, w jego wolę do bycia lepszym, wolnym i twórczym. Całej pisarstwo autora *Ludzi bezdomnych* wyrasta z tej wiary i z nadziei, że twórczy trud nie pójdzie na marne. Waław Borowy napisał, że Stefan Żeromski „wiary tej nie uzasadnia ani też z przeciwnikami jej się nie rozprawia: przyjmuje ją jako dogmat”. Tak, to prawda, Żeromski nie uzasadniał, ale starał się wprost „wydźwignąć” człowieka i natchnąć go do bycia sobą. Dlatego tak bardzo krytykował wszelki snobizm, mody artystyczne i bezrefleksyjne naśladowanie cudzych form, będąc – jak sam podkreślał – „wyznawcą postępu”, który daje twórczą i trwałą siłę. Tę swoją wiarę i niechęć do „popisywania się pawimi piórami” wyłożył w książce, która ukazała się drukiem na krótko przed jego śmiercią. *Snobizm i postęp* wyszedł spod prasy drukarskiej w grudniu 1922 roku, z datą 1923. Żeromski ostrzegał w tym krytycznym manifestie przed złudzeniami, których źródłem była, jak powiadał, ówczesna „nowoczesna” sztuka. On tę „nowoczesność” chciał czerpać z poczucia odpowiedzialności za każdy czyn, z myśli, z ducha, z zasad współodpowiedzialności za ludzi, naród i państwo. O takiej sztuce marzył i takiej chciał. Zabiegał o tę „ludzką duszę” polskiej inteligencji każdym swoim słowem, zdaniem, tekstem. Namawiał do wyrzeczenia się tego, co przesłania realny obraz świata, przestrzegał przed zbyt łatwym moralnym, intelektualnym i twórczym podążaniem na skróty.

Stefan Żeromski nie proponował łatwych rozwiązań i łatwej literatury. Cały jego twórczy wysiłek skoncentrowany był na pracy człowieka z samym sobą, na pogłębianiu samowiedzy i na wzmacnianiu odporności

przeciwko politycznym, społecznym i artystycznym uproszczeniom oraz złudzeniom. Nam taki Żeromski – sięgający poziomu duszy – jest bardzo potrzebny.

Wojciech Kaliszewski

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[496]: „Żeromski. Rewolucja ducha”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
